

Stanisław Pamuła, *Metoda analizy zawartości prasy i jej zastosowanie w wybranych tygodnikach*,
Częstochowa WSP 1996, 162 s.

Gwałtowny rozwój środków komunikowania masowego w Polsce po 1989 roku jest niezaprzeczalnym faktem. Zróżnicowanie tych środków rodzi nie tylko potrzebę naukowej refleksji nad polskimi mediami, ale też ponownego przeglądu używanych dla ich analizy metod badawczych. Z takimi też nadziejami można powitać książkę Stanisława Pamuły.

Praca składa się z dwóch części. Pierwsza z nich (rozdziały: *Komunikacja międzyludzka i Metoda analizy zawartości prasy*) stanowi przegląd osiągnięć z zakresu współczesnej refleksji nad komunikowaniem masowym oraz metodami jego analizy. Autor przypomniał rodowód współczesnych poglądów dotyczących komunikowania masowego. Przywołał autorów i dzieła niemalże klasyczne, ale sięgnął też po literaturę współczesną wywodzącą się głównie z kręgu włoskojęzycznego, który z racji naukowego stażu autora wydaje mu się szczególnie bliski.

Mamy do czynienia z relacją dlatego też autor w zasadzie nie zajął stanowiska wobec przytaczanych poglądów i teorii. Powtórzył zatem za Z. Baraglim, który to z kolei cytuje Z. Brzezińskiego, że w połowie XX wieku nastąpiła era „komunikowania technologicznego” czyli komunikowania globalnego przeprowadzanego z użyciem nowoczesnych technik elektronicznych. Jak wiemy, zjawisko to przewidzieli A. Toffler i M. McLuhan blisko dwadzieścia lat temu. Odnoszono je do wysoko rozwiniętych technologicznie społeczeństw Zachodu, a ostatnio w pewnym stopniu staje się ono udziałem Polaków.

Autor podobnie postąpił wobec teorii analizy zawartości prasy. W książce przytoczył historię tej metody, podkreślił zasługi B. Berelsona oraz fakt, że polskim odbiorcom przybliżyli ją I. Tetelowska i W. Pisarek.

S. Pamuła powtórzył ogłoszoną w 1983 roku definicję W. Pisarka, która to „choć od strony zwięzłości nie spełnia stawianych wymagań, to jednak posiada kilka istotnych zalet” (s. 45). Do zalet tych zaliczył: szerokie pojmowanie przekazu, obiektywność, systematyczność, ilość, dostrzeganie formalnego aspektu wypowiedzi i w końcu analizowanie przekazu wraz z jego zewnętrznymi uwarunkowaniami.

W drugiej, znacznie szerszej części pracy autor przeanalizował zawartość „Polityki” z lat 1979–1989, „Tygodnika Powszechnego” z lat 1979–1993 oraz „Gazety Polskiej” z lat 1994–1995. W pierwszym wypadku interesował go

oddźwięk nauczania społecznego Jana Pawła II, w drugim prezentacja transformacji systemowej, a w odniesieniu do „Gazety Polskiej” – przebieg ostatniej kampanii prezydenckiej.

Na wielkie uznanie zasługuje niezwykle pieczołowite i staranne przygotowanie materiału kwantytatywnego. Próbkę tekstów poddane analizie wyselekcjonowano na podstawie jasno sprecyzowanych kluczy kategoryzacyjnych, a uzyskane wyniki zestawiono w przejrzystych tabelach. Większe kłopoty miał autor z historią poszczególnych pism, nie powstrzymał się też od wystawiania im własnych, niekiedy nieprzychylnych ocen. Zgodnie z przyjętymi przez autora kategoriami pozytywną ocenę otrzymał „Tygodnik Powszechny”, obojętną „Gazeta Polska”, a negatywną „Polityka”.

„*Polityka*” – jak napisano – *dla kolejnych gabinetów władzy był miejscem legitymizacji jej poglądów i decyzji, aczkolwiek sporadycznie dostarczała wrażenia autonomii w stosunku do ośrodków decyzyjnych w systemie realnego socjalizmu. Spełniał więc rolę pasa transmisyjnego dla poglądów kolejnych ekip rządowych i faworyzowanych przez nie ideologii* (s. 47). W innych miejscach „*Polityka*” określona była mianem „partyjnego tygodnika” lub „organu partii”, co jest, niestety, terminologicznym nieporozumieniem.

Życzliwiej odniósł się S. Pamuła do „Tygodnika Powszechnego”. Przytoczył opinię J. Turowicza, który widział swe pismo jako forum dla katolicyzmu otwartego i pogłębionego. Narzucała się jednak w tym miejscu potrzeba choćby zdawkowego dostrzeżenia listu Jana Pawła II, jaki wystosował on z okazji 50 lecia „Tygodnika”. Pominięcie zawartych w nim opinii stworzyło wrażenie, że autor ich nie znał, albo też nie akceptował.

Główną osią analizy jakościowej „*Polityki*” i, w mniejszym zakresie, „*Tygodnika Powszechnego*” była recepcja społecznego nauczania papieża. Autor nadzwyczaj celnie zauważył, że „*Polityka*” z dekady lat osiemdziesiątych *Poruszaną doktrynę społeczną traktuje w sposób wybiórczy, legitymizując nią pociągnięcia rządowe, tym samym usiłuje nią manipulować i instrumentalizować* (s. 76).

Równie ciekawe spostrzeżenia sformułował S. Pamuła wobec „*Tygodnika Powszechnego*”. Na podstawie analiz statystycznych i jakościowych zauważył, że pismo tylko w minimalnym stopniu interesowało się zagadnieniami ekonomicznymi i działalnością związków zawodowych. Po 1989 roku *Ze szkodą dla odbiorcy zbyt mocno związało się z jedną partią, pośrednio tworząc dla niej środek przekazu. Pozostając przy formacji elit nie wpływało na żywiołowe przemiany, które następowały w warstwach niższych. Co więcej, nie szukało wpływu na świat pracy, z którym przecież tak doskonały miało kontakt przez swych przedstawicieli.* (s. 104).

Dla piszącego te słowa interesujące okazały się spostrzeżenia autora na temat „Gazety Polskiej”. Tygodnik ten, choć wysokonakładowy, nadal pozostaje mało znanym szerszemu audytorium czytelniczemu. S. Pamuła określił pismo P. Wierzbickiego jako narodowe, niepodległościowe i patriotyczne; szerzące katolicyzm oraz walczące z pozostałościami komunizmu (s. 105–106). Pismo widzi świat jednowymiarowo na zasadzie: „aut – aut” (s. 108). Wśród swych czytelników przeprowadziło plebiscyt na najlepszego kandydata na urząd prezydencki. Kandydatem tym okazał się Jan Olszewski. „Gazeta Polska” przyczyniła się w pewnym stopniu do utworzenia Ruchu Odbudowy Polski.

Autor na zakończenie swej analizy podkreślił, że tygodnik P. Wierzbickiego „...w panoramie pism Polski okresu transformacji systemowej zajmuje stanowisko skrajnie prawicowe. Trzeba jednak zauważyć, że w sytuacji poszukiwania elektoratu wyborczego potrafił punkty ciężkości swej ortodoksji nieznacznie zmieniać, nigdy jednak nie rezygnując z prawicowej opcji [...] Był to jednak elektorat, który dziś trudny jest do poszerzenia i można pytać, czy tak rozumiana prawicowość nie jest skazana na osamotnienie” (s. 131).

Jak zatem mogliśmy się przekonać, analiza zawartości prasy kolejny już raz dowiodła swej skuteczności, a nadto okazała się metodą płodną i ciekawą poznawczo. Autor wykazał się rzetelnym podejściem do interesujących go zagadnień, a dowiódł tego głównie w statystycznych fragmentach analizy. Fragmenty tekstu niosące oceny jakościowe mogą niekiedy bulwersować, ale wypada przypomnieć, że proces badawczy odbywa się w konkretnym kontekście historyczno-społecznym i odnosi się to nie tylko do samego przedmiotu, ale i podmiotu analizy.

Poprawność metodologiczna wymaga wysokiej precyzji. W przypadku pracy S. Pamuły nie można mieć do tego większych zastrzeżeń, z jednym wszakże generalnym wyjątkiem: łam określa on mianem szpalty, co niekiedy jest dopuszczalne w języku potocznym, ale razi u prasoznawcy. Niepokoi ponadto fakt dość niefrasobliwego zestawiania bibliografii i błędna konstrukcja przypisów. Praca naukowa, a bez wątpienia książka S. Pamuły do nich należy, powinna być pod tym względem dziełem wzorcowym, ale niestety dość istotnie odbiega ona od polskiej normy.

Wydawnictwo WSP w Częstochowie nie poskapiło środków na przekłady streszczenia, ale niestety zapomniało o indeksach. Z żalem też trzeba zauważyć, że w książce znalazło się zbyt wiele potknięć stylistyczno-językowych, co niestety niezbyt dobrze świadczy o pracy redaktora wydawnictwa.